

Śpiewa chociaż mówi

Według pisma „Rolling Stone” dziś hip-hop zdominował światową sprzedaż muzyki w internecie.

Dlaczego dwa gramofony? Dzięki nim uliczni didżeje zapętlali fragmenty utworów wybieranych z soulowych i funkowych płyt. Tak tworzyli beatsy, rytmiczne podkłady, do których raperzy melorecytowali teksty. Pierwowzór owego charakterystycznego rytmu powielony w tysiącach utworów odnajdziemy np. w nagraniu „Funky Drummer” Jamesa Browna z 1969 roku, czy w „Amen, Brother” The Winsons z tego samego roku. Niezwykle popularny wśród twórców hip-hopu był też rytm zagrany przez Johna Bonhama na początku „Whenthe Levee Breaks” zamykającego czwartą płytę Led Zeppelin. Zresztą samplowano partie różnych instrumentów, nie tylko perkusji, i wokalu. Ice-T wykorzystał charakterystyczny motyw „Dzwonów rurowych” Oldfielda czy jeden z utworów Black Sabbath. Ice Cube na bazie ułamka riffu gitary z „Hot Stuff” The Rolling Stones zbudował utwór na swoją debiutancką płytę. Run-D.M.C. przerobili „Walk This Way” Aerosmith, a Kanye West pożyczył kawałek „21st Century Schizoid Man” King Crimson na słynny album „My Beautiful Dark Twisted Fantasy” z 2010 roku.

A polski hip-hop? – W latach 90. i na początku dwutysięcznych stworzyliśmy polską szkołę – jak w jazzie czy w kinie – twierdzi Marek Dulewicz, kompozytor, gitarzysta, a także producent muzyczny, właściciel studia nagrań i wytwórni fonograficznej Embryo Nagrania. Przez jego ręce przeszło wiele gwiazd rodzimej sceny hiphopowej. Rozmawiamy w studiu na poddaszu jego domu na granicy między Bałutami i Polesiem. – Polski rap, tak jak czeski czy francuski, miał charakterystyczny klimat. Do głównego nurtu dołożyliśmy własny sposób rymowania, melodykę. Polacy tną sample inaczej niż Amerykanie. Mamy słowiańską wrażliwość, jesteśmy rzewni, tacy „szopenowscy”.

Na jakiej zasadzie muzyka hiphopowa, związana z amerykańską kulturą miejską, przyjęła się w Polsce? Co było dla niej pożywką? Dulewicz porównuje rap do punka. – Mówimy światu „nie”, zamykamy się w swoich grupach i czujemy się z tym dobrze. Palimy zioło, bo nie wolno. U nas skupiskami ludzkimi były blokowiska. We wczesnych latach 90. panowała postkomunistyczna bieda, kulawy kapitalizm. Dzieciaki puszczane samopas coś musiały ze sobą robić. Dlaczego hip-hop? Bo to było coś nowego. Przy tym, żeby tworzyć muzykę, trzeba umieć grać, a w hip-hopie niekoniecznie, jak w punku. Wystarczy coś tam słyszeć, mieć poczucie rytmu.

Rozmawiamy o tym, jak powstają utwory hiphopowe, kto jest autorem i dlaczego raper śpiewa, chociaż mówi. Dzisiaj beat, czyli podkład rytmiczny, jest grany dźwiękiem generowanym przez syntezator. Dodaje się sample, bo one tworzą klimat, harmonię. Producent siada do klawisza i komponuje. – Tworzenie utworu zaczynam od pracy z pętlą – czterech taktów czegokolwiek, z jakimś zarysem melodii, bębnami i basem – opowiada Dulewicz. – Jeżeli to „gryzie”, to do tych pilotażowych rzeczy nagrywam wokale, a dopiero później pod wokal aranżuję beat. Wiadomo, że w tej muzyce wokal narzuca wszystko inne.

Dawno temu skończyła się radosna twórczość polegająca na tym, że wystarczyło wybrać frazę, która nam się podobała, zapętlić ją, dodać bębny i zrobić z tego beat. Uznano jednak, że to jest kradzież i na całym świecie zapanował czas czyszczenia sampli. Trzeba podpisać umowę z autorem praw do utworu źródłowego. W przeciwnym razie, jeśli nasz utwór odniesie za duży sukces, często zgłasza się autor. W Polsce na ogół nie ma z tym problemów, bo w grę nie wchodzi tu wielkie pieniądze. Głośny był jeden wypadek dotyczący znanego zespołu – wycieli gitarę z jakiegoś numeru. Skończyło się tak, że firma fonograficzna, która miała prawa do źródła, przejęła utwór hiphopowy i włączyła go do swojego katalogu. Hiphopowcy radzą sobie, tnąc sample na mniejsze fragmenty i mieszają to, tworząc zupełnie nowy byt. Mówimy wokal, ale rap to silnie zrytmizowana, rymowana

melorecytacja. Gdzie tu śpiewanie, melodia? - Melodia jest - upiera się Dulewicz. - Dlaczego niektórzy odnoszą sukces, a inni nie? Weźmy dwóch raperów: obaj są świetni technicznie, zonglują rymami, trzymają się rytmu i tempa, mają super flow, groovią z beatami, ale tylko jeden z nich mówi w tonacji, choć często o tym nie wie. Odbiorca nie musi tego definiować, ale czuje, że jest tu coś fajniejszego, coś przyjemniejszego [...]

Bogdan Sobieszek

--

Cały artykuł do przeczytania w Kalejdoskopie 07-08/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- w sieci „Ruch” (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)